

Michał Jerzy Zacharias

Wydarzenia bydgoskie czy Bromberger Blutsonntag Kontrowersje w związku z tragedią z 3 i 4 września 1939 r.*

Napaść III Rzeszy na Polskę zapoczątkowała najtragiczniejszy okres w stosunkach polsko-niemieckich. Ich epizodem były wydarzenia, które miały miejsce 3 i 4 września 1939 r. Generalnie spowodowała je sytuacja powstała w rezultacie hitlerowskiego najazdu. Po wojnie stały się one przedmiotem sporów i dyskusji między historykami, starającymi się ustalić, kto i w jakich okolicznościach do nich doprowadził. Dociekającymi, czy wydarzenia były wynikiem faktu, że „ludność narodowości niemieckiej strzelała [wówczas – M.J.Z.] do wycofujących się żołnierzy polskich”, czy też nastąpiły bez „jakiegokolwiek prowokacji” ze strony tej ludności. W rezultacie powstały „dwie różne narracje”. Są one zasadniczym rysem sporów trwających od dziesięcioleci¹.

Mając na uwadze wszelkiego rodzaju niejasności faktograficzne oraz interpretacyjne, kilkunastoosobowa grupa historyków z różnych ośrodków naukowych w Polsce przystąpiła, z inicjatywy Instytutu Pamięci Narodowej, w listopadzie 2003 r. do badań, które miały na celu wyjaśnienie wydarzeń

* *Bydgoszcz 3-4 września 1939. Studia i materiały*, redakcja naukowa Tomasz Chinciński, Paweł Machcewicz, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2008, 885 ss.

W związku z potrzebą odwoływania się w przypisach do studiów i opracowań będziemy podawać ich tytuły oraz nazwiska autorów, zaznaczając, że wchodzi one w skład omawianego zbioru. W przypadku cytowanych dokumentów będziemy podawać ich numery oraz strony zbioru.

¹ T. Chinciński, P. Machcewicz, *Wokół wydarzeń bydgoskich z 3-4 września 1939 roku*, [w:] *Bydgoszcz 3-4 września 1939...*, s. 8.

z 3-4 września 1939 r. w Bydgoszczy, przez dawną hitlerowską propagandę nazywanych „bydgoską krwawą niedzielą” („Bromberger Blutsonntag”).

Prezentowana praca przedstawia wyniki tych badań. Składa się z dwóch części. W pierwszej z nich przedstawiono studia i opracowania analityczne, w drugiej – niezwykle obfity materiał źródłowy: dokumenty wojskowe i sądowe, a także relacje: oficerów i żołnierzy wojska polskiego i mieszkańców Bydgoszczy, zarówno narodowości polskiej, jak i niemieckiej. Jak piszą we wstępnym opracowaniu Tomasz Chinciński i Paweł Machcewicz, redaktorzy pracy „starali się nie narzucać z góry ustalonych tez, akceptując to, że poszczególni badacze różnie oceniają materiał źródłowy i inaczej rozkładają akcenty. Na podstawie lektury obu części czytelnik może samodzielnie sformułować własne oceny”.

Takie podejście może być wyrazem przekonania, że niezależnie od bogactwa licznych i różnorodnych źródeł oraz trudu i wiedzy autorów poszczególnych studiów, istnieją trudności w udzieleniu jednoznacznej odpowiedzi, kto ponosi winę za bydgoską masakrę. Można jedynie wnioskować, że nie ma podstaw do stwierdzenia, że jedynymi, wyłącznymi sprawcami tragedii byli Polacy bądź Niemcy. Zdaniem Chincińskiego i Machcewicza „doszło do niemieckiej dywersji, która została stłumiona”. Wyrażają oni opinię, że zapoczątkowała ona „polskie samosądy, których ofiarą padło wielu niewinnych Niemców, nie mających najprawdopodobniej nic wspólnego z działaniami dywersyjnymi”². Według ustaleń Pawła Kosińskiego w czasie wrześniowej masakry straciło życie 365 osób, w tym 324 mężczyzn i 41 kobiet. Obok Niemców byli wśród nich Polacy. Z tym że osoby pochodzenia niemieckiego stanowiły zdecydowaną większość ofiar. Niezależnie od tego zróżnicowania narodowościowego prawie wszystkie ofiary posiadały obywatelstwo polskie³.

Nie ulega kwestii, że wszelkie oceny oraz interpretacje wydarzeń w Bydgoszczy muszą być poprzedzone próbą ich rekonstrukcji. Jest ona widoczna w poszczególnych studiach, zaś w syntetycznej formie – w opracowaniu Chincińskiego i Machcewicza. Autorzy podkreślają, że Bydgoszcz była znaczącym, jednym z największych centrów życia politycznego Niemców w II Rzeczypospolitej. Tu właśnie miały siedziby władze różnych organizacji niemieckich o zasięgu ogólnokrajowym, zaś osoby pochodzenia niemieckiego stanowiły ok. 7-10% ogółu mieszkańców miasta. Między nimi i ludnością polską widoczne były różne napięcia, tarcia, wzajemna niechęć. Niewątpliwie wynikało

² Ibidem, s. 8 n., cytaty: s. 8, 27, 38.

³ P. Kosiński, *Ofiary pierwszych dni września 1939 roku w Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoszcz 3-4 września 1939...*, s. 266. Alfabetyczny wykaz ofiar, s. 325-328.

to w dużym stopniu z faktu, że po zakończeniu I wojny światowej Niemcy mieszkający w Bydgoszczy stali się mniejszością narodową, podobnie jak na innych obszarach przyłączonych do Polski, a uprzednio wchodzących w skład Cesarstwa Niemieckiego. W rezultacie w stosunkach między Polakami i Niemcami w Bydgoszczy „znajdowały odzwierciedlenie procesy zachodzące między państwem niemieckim, mniejszością niemiecką i państwem polskim”⁴.

Dojście narodowych socjalistów do władzy w Niemczech przyczyniło się do radykalizacji postawy bydgoskich Niemców, natomiast ich nieskrywana sympatia do nazizmu – do pobudzania, umacniania i ujawniania polskiego nacjonalizmu. Dokładne informacje o złożonych, skomplikowanych stosunkach między Polakami i Niemcami i o położeniu mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy, jak i ogólniej – w zachodnich województwach Polski znajdujemy w studiach Przemysława Hausera i Marka Romaniuka⁵.

W poszczególnych opracowaniach zbioru, m.in. w syntetycznym studium Chincińskiego i Machcewicza, znajdujemy także informacje dotyczące powstawania, z inicjatywy służb specjalnych III Rzeszy, organizacji dywersyjnych w Polsce, szczególnie od marca 1939 r. poczynając. Od siebie moglibyśmy dodać, że było to zjawisko, które towarzyszyło procesowi załamywania się prawnych, jak dotychczas, oficjalnych stosunków między Polską a Niemcami, kształtowanych na podstawie deklaracji o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r. Różne niemieckie organizacje zbrojne i sabotażowe w Polsce otrzymywały broń, amunicję i materiały wybuchowe z Niemiec. Ponadto, bezpośrednio przed najazdem na Polskę, władze niemieckie prowokowały różne incydenty na pograniczu z Polską, np. napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 r., co – jak się wydaje – było, czy też mogło być, związane z pierwotną decyzją Hitlera uderzenia na państwo polskie właśnie 26 sierpnia.

Z dokumentów armii polskiej dowiadujemy się, że oddziały niemieckich dywersantów, w tym wypadku te, które były organizowane w Niemczech, przekroczyły granicę z Polską i rozpoczęły atak na kilka godzin przed inwazją wojsk niemieckich o świcie 1 września. Między innymi na Pomorzu, jak wynika z ustaleń Waldemara Rezmera. Píše on, że „na odcinku bronionym przez 9. DP około godz. 23 [31 sierpnia – M.J.Z.] grupy dywersantów zaczęły prze-

⁴ T. Chinciński, P. Machcewicz, *Wokół wydarzeń bydgoskich...*, s. 27 n., cytata: s. 28.

⁵ P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu i Wielkopolsce w okresie międzywojennym*, [w:] *Bydgoszcz 3-4 września 1939...*, s. 40-62; M. Romaniuk, *Mniejszość niemiecka w Bydgoszczy 1920-1939*, [w:] *Bydgoszcz 3-4 września 1939...*, s. 63-109.

kraczać granice, ostrzeliwując patrole Straży Granicznej” i przeprowadzając akcje dywersyjne w różnych miejscowościach pomorskich⁶.

Tragedia, jaka miała miejsce w Bydgoszczy, była ściśle związana z sytuacją powstałą w pierwszych dniach wojny na polskim Pomorzu. W rezultacie bowiem naporu wojsk niemieckich resztki różnych jednostek armii „Pomorze” wycofywały się m.in. w kierunku tego miasta. Zdaniem Tomasza Chincińskiego zostały one zaatakowane przez niemieckich dywersantów, podobnie zresztą jak w innych miastach polskich, np. w Poznaniu i Lesznie⁷. Wystąpienia te zostały krwawo stłumione. Z tym tylko, że dokładna rekonstrukcja tego procesu jest niezwykle trudna, ponieważ „dokumenty Armii »Pomorze« oraz materiały Abwehry – które zdaniem Chincińskiego i Machcewicza – są [...] najbardziej wiarygodnym źródłem do odtworzenia wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września [...] nie są zbyt precyzyjne w opisie wydarzeń [...] nie można na ich podstawie ustalić wielu szczegółów istotnych dla pełnego obrazu wydarzeń”⁸.

Taka sytuacja niewątpliwie jest jedną z zasadniczych przyczyn rozbieżności w ocenach oraz interpretacji wydarzeń. Kolejna różnica wynika z odmiennego punktu widzenia historyków i publicystów pochodzenia polskiego i niemieckiego. W tym wypadku istotne, wyraźne braki źródłowe mogą sprzyjać utwierdzeniu zarówno jednych, jak i drugich w poglądach, które trudno byłoby sprowadzić do wspólnego mianownika. Z tym tylko, że pochodzenie narodowe badaczy nie przesądza automatycznie różnic między nimi. Zdaniem Jerzego Krasuskiego, a więc historyka polskiego, przytoczonym w opracowaniu Janusza Kutty, „badania archiwalne nie potwierdzają zasadności istniejącej historii, jaka ogarnęła władze i społeczeństwo polskie w 1939 r. i po wybuchu wojny w sprawie **rzekomej** [podkr. – M.J.Z.] dywersyjnej działalności mniejszości niemieckiej. Represje stosowane przez władze polskie wobec mniejszości niemieckiej [...] splamiły czystość sprawy polskiej w obliczu agresji hitlerowskiej”⁹. O braku takiej działalności pisze również Dariusz Matelski, dodając, że „dopiero klęska wojsk polskich w tzw. bitwie granicznej (1 i 2 września 1939 r.) wywołała wśród ludności polskiej psychozę zagrożenia oraz

⁶ W. Rezmer, *Armia „Pomorze” w kampanii polskiej 1939 roku*, [w:] *Bydgoszcz 3-4 września 1939...*, s. 129.

⁷ T. Chinciński, *Niemiecka dywersja na Pomorzu w 1939 roku*, [w:] *Bydgoszcz 3-4 września 1939...*, s. 170 n., s. 203.

⁸ T. Chinciński, P. Machcewicz, *Wokół wydarzeń bydgoskich...*, s. 27 n.; cytat: s. 34.

⁹ J. Krasuski, *Polska-Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Poznań 2003, s. 269-270.

posadzenia Niemców polskich, iż są »V kolumną« oraz »czujką i awangardą Wehrmachtu«¹⁰.

Oceny Krasuskiego i Matelskiego wyraźnie odbiegają od interpretacji przedstawionych w opracowaniu Chincińskiego i Machcewicza. Podobnie jak wnioski Włodzimierza Jastrzębskiego uważającego, że „nie da się udowodnić dywersji w Bydgoszczy, ponieważ brakuje niemieckich dokumentów bezpośrednio ją potwierdzających. Można jednak przez analogię, uwzględniając dokumenty wrocławskiej Abwehry [...] przyjąć istnienie planów i działań dywersji niemieckiej w Bydgoszczy. Według Jastrzębskiego znajdujący się w mieście polscy żołnierze byli zmuszeni podjąć walkę z dywersantami, jednak przekroczyli granice swojego działania, mszcząc się na niewinnych Niemcach bydgoskich”¹¹. Jego zdaniem – pisze Kutta – polscy mieszkańcy Bydgoszczy „przeprowadzili »akcję odwetową« na niewinnych niemieckich współmieszkańcach”¹². W grudniu 2003 r. zaś Jastrzębski podważył tezę niemieckiego historyka Güntera Schuberta piszącego, że „dywersję w Bydgoszczy wywołała specjalnie przygotowana grupa bojowa SD. »To czysta fantazja autora. Nie wierzę [...] by mogło do czegoś takiego dojść. W archiwach nie zachowało się absolutnie nic, co upoważniałoby do stawiania takiej tezy«¹³. W sierpniu 2003 r. natomiast Jastrzębski stwierdził, że „dowodów na niemiecką dywersję nie ma [...] tak jak nie ma także powodów, aby twierdzić, że Polacy z rozmysłem i premedytacją zmasakrowali bydgoskich Niemców. Trzeba zrozumieć desperację i pogodzić się z teorią pod tytułem: wybuch niekontrolowanych działań”¹⁴.

Należy zauważyć, że wielu polskich badaczy i publicystów polemizowało z powyższymi tezami. Kutta wymienia tu m.in. Annę Wolff-Powęską, Mariana Wojciechowskiego, Leszka Moczulskiego¹⁵. W krótkim omówieniu prezentowanej pracy trudno byłoby wchodzić w istotę tego sporu. Wspomnijmy więc jedynie, że Kutta omawia również, a może nawet przede wszystkim, prace tych

¹⁰ D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa-Poznań 1999, s. 184.

¹¹ W. Jastrzębski, *Die deutsche Minderheit im September 1939 in Polen, in Sonderheit im Bromberg*, „Beiträge zur Geschichte Westpeussens” 2002, t. 18, s. 154-164, cyt. za: J. Kutta, *Wydarzenia bydgoskie z 3-4 września 1939 roku w świetle historiografii i publicystyki polskiej*, [w:] *Bydgoszcz 3-4 września 1939...*, s. 220-221.

¹² Ibidem, s. 221.

¹³ *Unia dwóch historii. Z prof. dr hab. Włodzimierzem Jastrzębskim, dyrektorem Instytutu Historii Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, rozmawia Krzysztof Błażejowski*, „Express”, 20 XII 2002, s. XX.

¹⁴ „Krwawa niedziela”, z prof. Włodzimierzem Jastrzębskim rozmawiali Bogusław Kunach i Piotr Gluchowski, „Duży Format”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 13 VIII 2003.

¹⁵ J. Kutta, *Wydarzenia bydgoskie z 3-4 września 1939 roku...*, s. 222.

badaczy, którzy winą i odpowiedzialnością za Bromberger Blutsonntag obarczają mniejszość niemiecką w Bydgoszczy i władze III Rzeszy różnego szczebla. Kończy zaś stwierdzeniem, że „historycy polscy drogą wieloletnich żmudnych badań przeciwstawili się oszczerczej legendzie o »bydgoskiej krwawej niedzieli«”¹⁶. Niemniej treść jego obszernego omówienia świadczy, że masakra w Bydgoszczy wzbudza różnice zdań, niekiedy zasadnicze, wśród badaczy polskich, a więc – że przynależność narodowa nie jest jedyną, a może nawet – nie najczęstszą przyczyną odmiennych poglądów w tej sprawie.

Należy tu zastrzec, że ta ostatnia ocena może się odnosić jedynie do wniosków badaczy polskich. Jak wynika bowiem z wnikliwego studium Włodzimierza Jastrzębskiego¹⁷, postawa historyków i publicystów w Republice Federalnej Niemiec jest bardziej jednolita. Tu zdecydowanie dominują prace, w których całkowitą odpowiedzialnością za Bromberger Blutsonntag obarcza się Polaków. Porównując badania polskie i niemieckie, Jastrzębski pisze, że „od początku toczyły się [one – M.J.Z.] dwutorowo [...] Każda ze stron korzystała przy tym z zupełnie innych źródeł i między innymi z tego powodu wnioski końcowe ich badań były całkowicie rozbieżne”¹⁸. Można by tylko dodać, że powyższa ocena nie dotyczy tych badaczy polskich, wymienionych w niniejszym tekście, których tezy są zbieżne lub przypominają interpretacje niemieckie.

W uzasadnieniu swojego stanowiska prawie wszyscy historycy niemieccy zaprzeczają, by masakra nastąpiła w wyniku prowokacji, dywersji zorganizowanej przez władze III Rzeszy czy też przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce. Twierdząc, jak pisze Jastrzębski, „że dywersja jest legendą, sprytnie spreparowaną przez Polaków”. Sprzeczną z faktem, „że w strategicznych planach Wehrmachtu szybkie opanowanie Bydgoszczy nie miało żadnego znaczenia, a więc brakowało powodu do wywołania dywersji w tym mieście”¹⁹.

Zgodnie z takim tokiem rozumowania wrześnieowa masakra była logiczną konsekwencją wrogości Polaków wobec osób pochodzenia niemieckiego. Narastającej w miarę zaostrzania się stosunków między Polską a III Rzeszą od

¹⁶ Ibidem, s. 205 n.; cytat: s. 231.

¹⁷ W. Jastrzębski, *Histografia niemiecka wobec wydarzeń bydgoskich z pierwszych dni września 1939 roku*, [w:] *Bydgoszcz 3-4 września 1939...*, s. 232-252.

¹⁸ Ibidem, s. 232.

¹⁹ W. Jastrzębski ma na myśli trzech członków Zarządu Historyczno-Krajoznawczej Komisji dla Poznańskiego i Niemczyzny w Polsce (Historisch-Landeskundliche Kommission für Posen und das Deutschtum in Polen): Richarda Breyera, Wolfganga Kohte i Gottholda Rhode, ibidem, s. 243.

marca 1939 r. poczynając. Nerwowa i nieprzyjazna postawa ludności i władz polskich miałyby się przerodzić „w miesiącach letnich [...] w otwarte prześladowania. Punkt szczytowy czasu krzywd przypadł na początku wojny. Pod wpływem antyniemieckiej propagandy i nasilającej się psychozy szpiegostwa i dywersji tysiące volksdeutschów spotkała śmierć”²⁰. W związku z takimi poglądami jeszcze w latach 50. XX w. niektórzy historycy zachodnioniemieccy porównywali masakrę w Bydgoszczy, spowodowaną przez Polaków, do wymordowania Żydów w getcie warszawskim²¹, czy też mieszkańców czeskich Lidic przez hitlerowców²². Jak pisze Jastrzębski, „porównanie obu miast miało zwrócić uwagę na identyczność ich losów”²³. Trudno byłoby osądzić, w jakim stopniu takie poglądy wynikały ze szczerego przekonania, w jakim zaś – z chłodnej kalkulacji mającej dowieść, że w czasie II wojny światowej Niemcy byli nie tylko oprawcami, i że ofiary napaści, w tym wypadku Polacy, także popełniali zbrodnie. A więc: czy poglądy badaczy niemieckich wynikały jedynie z przesłanek naukowych, czy także (a może przede wszystkim?) – z rachub politycznych.

Pierwszym historykiem, który usiłował podważyć dominujące w RFN poglądy w sprawie bydgoskiej tragedii, był Günter Schubert²⁴. Relacjonując jego opinie – które tu, ograniczeni brakiem miejsca, ujmujemy w pewnym uproszczeniu – Jastrzębski pisze, że Schubert „daje [...] czytelnikowi do zrozumienia, że to przetrzuceni [...] z Rzeszy i [...] Gdańska do Bydgoszczy członkowie niezidentyfikowanej kompanii formacji Schutzstaffeln (SS) rozbici na drobne grupki [...] strzelali na ulicach miasta 3 i 4 września 1939 r., raz po raz zmieniając miejsce akcji”. Spowodowali w ten sposób polską reakcję zbrojną, w czasie której zostali zabici. Zgodnie z jego wywodami niemiecka dywersja istotnie miała więc miejsce, ale nie była równoznaczna ze zbrojnym powstaniem bydgoskich Niemców. Schubert zarzuca polskim historykom przemilczanie tego faktu oraz traktowanie jako sprawy nieistotnej „jawnych nadużyć

²⁰ R. Breyer, P. Nasarski, J. Piekalkiewicz, *Nachbarn seit tausend Jahren. Deutsche und Polen in Bildern und Dokumenten*, Mainz 1976, s. 243, cyt. za: W. Jastrzębski, *Historiografia niemiecka...*, s. 244.

²¹ H. Tappe, *Elisabeth Wiskeman und Deutschlands Nachbar Polen*, Essen 1957, s. 8, cyt. za: W. Jastrzębski, *Historiografia niemiecka...*, s. 239.

²² K.O. Kurth, *Deutschlands Ostprobleme. Eine Untersuchung der Beziehungen des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn*, Würzburg 1957, s. 107, cyt. za: W. Jastrzębski, *Historiografia niemiecka...*, s. 239.

²³ W. Jastrzębski, *Historiografia niemiecka...*, s. 239.

²⁴ G. Schubert, *Das Unternehmen „Bromberger Blutsonntag“. Tod einer Legende*, Köln 1989, tłumaczenie polskie: idem, „Bydgoska krwawa niedziela”. *Śmierć legendy*, red. M. Wojciechowski, Bydgoszcz 2003.

– relacjonuje Jastrzębski – jakich dopuścili się przed 5 września 1939 r. Polacy w stosunku do ludności niemieckiej Bydgoszczy”.

Zdaniem Schuberta „centrali SS” w Berlinie, która wywołała dywersję, chodziło jedynie o sprawy prestiżowe; o wykazanie, że jej funkcjonariusze wcześniej niż inne formacje mogą „wyzwolić” Bydgoszcz „i powitać oddziały Wehrmachtu w roli gospodarzy”. Jastrzębski krytycznie odnosi się do tez Schuberta, pisząc, że są one oparte tylko na poszlakach²⁵. Przytacza opinię historyka polskiego pochodzenia, profesora Uniwersytetu Reńskiego w Bonn Alberta S. Kotowskiego twierdzącego, że wywody Schuberta są pozbawione wartości naukowej, ponieważ nie oddają aktualnego stanu badań, pomijają podstawowe źródła i zawierają jedynie „przypuszczenia, podejrzenia, spekulacje, od których na ogół dystansują się historycy”. Kotowski nie wyklucza, „że ze strony niemieckiej padły w Bydgoszczy strzały, czy chodziło tu jednak wówczas o szeroką dywersję lub nawet powstanie, jest to problematyczne. Zorganizowanie i przeprowadzenie większości dywersji pozostaje – według dotychczasowej wiedzy historycznej – wątpliwe”²⁶.

Niemniej Włodzimierz Jastrzębski pisze w swoim opracowaniu o tych historykach niemieckich, głównie młodszego pokolenia, którzy nie wykluczają, że dywersja niemiecka w Bydgoszczy istotnie miała miejsce, choć najczęściej powołują się tylko na „jakichś niezidentyfikowanych Niemców”. Wspomina także o licznych monografiach, syntezach i podręcznikach, zawierających przedstawione już opinie o Bromberger Blutsonntag jako o polskiej masakrze Niemców bez jakiegokolwiek racjonalnej przyczyny. Celuje w tym zwłaszcza literatura brukowa i neonazistowska. W RFN pojawiają się także opinie, „że sprawa bydgoska jest do dzisiaj kontrowersyjna dla niemieckiej i polskiej historiografii”²⁷.

Pewnym mankamentem *Studiów i dokumentów* jest brak jakiegokolwiek odniesień do literatury wschodniemieckiej. Być może w dawnej Niemieckiej Republice Demokratycznej był to problem przemilczany lub marginalizowany. Wydaje się jednak, że niezależnie od faktu, czy i w jaki sposób wrześniowe wydarzenia bydgoskie były tam analizowane i opisywane, wydawcy omawianego zbioru powinni zadbać, by czytelnicy otrzymali odpowiednie informacje w tej sprawie. Myślę, że uzasadnione byłoby również zamieszczenie oddzielnego studium poświęconego analizie tragedii w Byd-

²⁵ W. Jastrzębski, *Historiografia niemiecka...*, s. 247-249.

²⁶ Opinia Kotowskiego zamieszczona w „Zeitschrift für Ostforschung” 1993, 1, s. 118-120, cyt. za: W. Jastrzębski, *Historiografia niemiecka...*, s. 249.

²⁷ Ibidem, s. 250-252.

goszcy w literaturze historycznej czy publicystycznej krajów trzecich, przede wszystkim – najważniejszych krajów europejskich.

Większą część omawianego zbioru wypełnia prezentacja dokumentów. Są one tak liczne, że możemy je tylko zasygnalizować, bez głębszego wnikania w ich treść i formułowania autorytatywnych, daleko idących wniosków. Dokumenty pochodzą z archiwów polskich i niemieckich, a także zasobów bibliotecznych, jak w przypadku zbiorów specjalnych Biblioteki Narodowej Wojskowego Biura Badań Historycznych w Warszawie. Są to dokumenty armii polskiej z pierwszych dni września 1939 r., dokumenty Wehrmachtu, Sądu Specjalnego w Bydgoszczy (Sondergericht Bromberg) z lat 1939-1941, Auswärtiges Amt, relacje żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego, polskich i niemieckich uczestników i świadków wydarzeń z 3 i 4 września 1939 r. Te relacje najczęściej powstały już po zakończeniu wojny, co sprawia, że trzeba do nich podchodzić z należytą ostrożnością, konfrontując je wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, z dokumentami sporządzonymi w trakcie wydarzeń lub bezpośrednio po nich. Wydawcy zbioru przedstawili również niektóre niemieckie relacje prasowe.

Należy podkreślić, że zebrane dokumenty w dużym stopniu wyrażają stanowisko strony, która je sporządziła, z tym że w polskich widoczne są również te fakty, które przystają do niemieckich interpretacji. Zgodnie z tym w dokumentach armii polskiej czytamy, że „poza meldowanymi aktami dywersyjnymi w Bydgoszczy notowano akty sabotażowe na liniach telefonicznych i telegraficznych”; „że w godzinach przedpołudniowych, a raczej popołudniowych, niemieckie elementy w Bydgoszczy zorganizowały i wykonały coś w rodzaju zbrojnej dywersji w dużej skali. Bunt ten został krwawo stłumiony”; że „samosądy [...] w stosunku do ludności niemieckiej dokonywane przez żołnierzy wspólnie z ludnością cywilną są nie do opanowania, gdyż policji na większości obszaru już nie ma. Dokoła pożary wzniecone albo bombardowaniem albo podpaleniem, zresztą dało się zauważyć, że podpalenia w olbrzymim procencie są dziełem Niemców, którzy w ten sposób sygnalizują kierunek późniejszych uderzeń”²⁸.

²⁸ *Bydgoszcz 3-4 września 1939...*, dok. nr 8, s. 381; dok. nr 9, s. 383; dok. nr 10, s. 386. Ponadto: „organizacje niemieckie tworzą bandy dywersyjne, które przy każdej sposobności napadają na nasze oddziały i taborry i niszczą łączność między oddziałami [wojska polskiego – M.J.Z.]. Dnia 2 IX br. w godzinach popołudniowych między m. Stążki a Różanna (szosa Chełmno – Kosowo – Różanna) banda dywersyjna zniszczyła około 40 samochodów z amunicją. W m. Łęgnowo (na wschód od m. Bydgoszcz) banda ostrzelała transporty 13. DP. W rejonie Chełmży w ciągu nocy strzelaniny dywersantów”, *ibidem*, dok. nr 7, s. 379.

W źródłach niemieckich rzadziej, a często wcale nie spotykamy się z próbami takiego przedstawienia faktów, które mogłoby rzucać cień również na działania osób pochodzenia niemieckiego. W dokumentacji Wehrmachtu znajdują się co prawda informacje o różnych grupach dywersyjnych i sabotażowych, organizowanych w Niemczech w ostatnich miesiącach przed napaścią na Polskę, ale w relacjach dotyczących samych wydarzeń w Bydgoszczy czytamy jedynie o zbrodniczych ekscesach „polskich żołnierzy”, „kolejarzy”, „wyrostków” i „zwykłego motłochu”, mordującego niewinne osoby pochodzenia niemieckiego, „od 13- lub nawet 10-latków do 70- lub 80-letnich starców”, w „bestialski sposób”; „przeważnie [...] kijami, bagnetami, kolbami, pałkami, tak że ich twarze były zniekształcone w sposób uniemożliwiający rozpoznanie”²⁹.

Trudno byłoby ocenić, w jakim stopniu te ostatnie opisy są zgodne z rzeczywistością. Można jedynie stwierdzić, że w dużej mierze przypominają one relacje w prasie niemieckiej, zarówno miejscowej, bydgoskiej („Deutsche Rundschau”), jak i berlińskiej („Das 12 Uhr Blatt”, „Berliner Börsen-Zeitung”). Zresztą nie ma ich zbyt wiele w zbiorze, co – jak się wydaje – jest pewnym mankamentem. Niemniej są one na tyle liczne, by uzmysłwić czytelnikowi, że bydgoska tragedia była w nich przedstawiana w taki sposób, by wzbudzać pożądane reakcje, kształtować sposób myślenia w zgodzie z celami politycznymi władz III Rzeszy. Przede wszystkim zamieszczane opisy prasowe miały wykazywać, że w 1939 r. to Wielka Brytania przeciwstawiła i rzuciła Polskę do wojny z Niemcami i że Polacy, zgodnie z rasowymi teoriami przywódców III Rzeszy, są osobnikami gorszego gatunku, zdolnymi do wszelkich zbrodni. W rezultacie w niemieckiej prasie znajdujemy stwierdzenia, że zabici Niemcy stali się ofiarami brytyjskiej propagandy, głównie ministra propagandy Harolda Macmillana, a także premiera Arthura Neville’a Chamberlaina. To właśnie jego „pełnomocnictwo dane in blanco”³⁰ rozbudziło „zwierzęce instynkty”, prowadząc do „budzących grozę zbrodni polskiego motłochu”. Niemieckie ofiary miały być bowiem zabijane w sposób niesłychanie barbarzyński, w ramach „systematycznej rzezi ludzi”, przypominającej „noc św. Bartłomieja”³¹. Ich zwłoki miały być bezczeszczone, „ćwiartowane”, „hańbione” przez „polskich podludzi”. Podburzanych przez angielskich taj-

²⁹ Ibidem, dok. nr 5, s. 416; dok. nr 6, s. 418.

³⁰ Ibidem, dok. nr 1, s. 816. Chodzi oczywiście o brytyjskie gwarancje dla Polski z 31 marca 1939 r.

³¹ Ibidem, dok. nr 1, s. 816-817. Noc św. Bartłomieja: noc z 23 na 24 sierpnia 1572 r., w czasie wojen religijnych we Francji. Dokonano wówczas masowej rzezi hugonotów, w ramach spisku przygotowanego za wiedzą króla Karola IX przez jego matkę Katarzynę Medycejską i księcia Henryka Gwizjusza.

nych agentów, organizujących „w Bydgoszczy uzbrojenie dla polskich band” i przygotowujących „okrucieństwa według znanego już wzorca z krajów orientalnych”. Anglicy „wykorzystali Polaków do wyjęcia kasztanów z ognia [...] morderstwo Anglii woła o pomstę do nieba”. Z poparciem brytyjskich służb specjalnych Polacy popełnili zbrodnie, które „mogli uczynić tylko szaleńcy, sadyści, bestie i podludzie”³².

W ujęciu hitlerowskiej prasy polskie postępowanie w Bydgoszczy przypominało późniejsze, wojenne okrucieństwa w całej Europie, np. w rozbitej i rozczłonkowanej Jugosławii. Tam skłócenie przedstawicieli różnych narodów, głównie Chorwaci i Serbowie, „umilali” sobie życie wbijaniem gwoździ w głowę i wyłupywaniem oczu. Co następnie miało skłaniać rzekomo przywódcę Niezależnego Państwa Chorwackiego Ante Pavelicia do składania różnych wypowiedzi, jak ta z lata 1941 r., że właśnie otrzymał „podarunek od [...] wiernych ustaszy: dwadzieścia kilo ludzkich oczu”; jak pisze Curzio Malaparte, w „wiklinowym koszu z uniesioną pokrywą”³³. We wrześniu 1939 r. zaś berlińska gazeta „Das 12 Uhr Blatt” informowała, że „w Bydgoszczy dzikie polskie kobiety odcinały starym Niemcom **głowy od żyjącego jeszcze ciała**”, natomiast „zezwierzęceni polscy chuligani **wykluli nożyczkami oczy** trzyletniej niemieckiej dziewczynce [podkr. w tekście – M.J.Z.]”³⁴.

Na podstawie takich relacji nie można osądzić, w jakim stopniu rzeczywiste wydarzenia ulegały przerysowaniu, wyolbrzymianiu, zniekształcaniu. Nie można w nich precyzyjnie wyważyć proporcji między faktami i fikcją. W przypadku Malapartego literacką, służącą przede wszystkim tworzeniu odpowiedniej atmosfery i wyobrażeń, ilustrujących dekadencję i powolne kowanie starej, europejskiej kultury w zawirowaniach II wojny światowej. W cytowanej zaś prasie niemieckiej mamy do czynienia z trywialnym, pospolitym zabiegiem takiego przedstawiania rzeczywistości, by pasowała ona do propagandowych celów i zamysłów. W tym przypadku właśnie propaganda powoduje, że uchwycenie granicy między faktem a jego wyobrażeniem jest niezmiernie trudne, w praktyce – niemożliwe.

Niewątpliwie należałoby przyznać rację Elżbiecie Nowikiewicz, że rolą prasy III Rzeszy „nie było obiektywne informowanie o wydarzeniach bydgoskich [...] lecz przedstawienie ich w taki sposób, by usprawiedliwić politykę nazistów wobec Polski”. Autorka sceptycznie traktuje zresztą również prasę polską, daleką od „rzetelnego informowania czytelników o najistotniejszych

³² Ibidem, dok. nr 3, s. 820-821.

³³ C. Malaparte, *Kaputt*, Warszawa 1962, s. 279.

³⁴ *Bydgoszcz 3-4 września 1939...*, dok. nr 1, s. 817.

wydarzeniach w kraju”, wpływającą „na opinię publiczną zgodnie z zasadą o psychologicznej roli mediów w prowadzeniu wojny”. W prezentowanym zbiorze nie znajdujemy jednak artykułów czy fragmentów prasy polskiej, ponieważ, jak pisze Autorka, nie zawierały one „informacji [...] na temat wydarzeń w Bydgoszczy”. Zastanawiając się nad przyczynami tego zjawiska, wyraża ona opinię, że wynikało to z założenia o potrzebie unikania „paniki na obszarach jeszcze nie dotkniętych wojną”, pomijania „doniesień o okrucieństwach wojny, narastającego zagrożenia i ofiarach” oraz koncentrowania się „na uspakajaniu obywateli, zagrzewania ich do walki z okupantem i podtrzymywania ducha narodu”. Elżbieta Nowikiewicz trafnie konkluduje, że „ani niemiecka, ani najprawdopodobniej polska prasa codzienna nie mogą stanowić wartościowego źródła informacji, pomocnego w rekonstrukcji omawianych wydarzeń”³⁵.

Generalnie, przedstawiona praca niewątpliwie jest książką ważną, pożyteczną, potrzebną. Czy jednak, zgodnie z założeniami wydawców i autorów, może ona wyjaśnić tło i przebieg wydarzeń w Bydgoszczy z 3 i 4 września 1939 r.? Rozwiązać przynajmniej większość wątpliwości związanych z tą sprawą?

Wydaje się, że jest to niemożliwe. Przede wszystkim ze względu na bazę źródłową. Jest ona ogromna, różnorodna, bogata faktograficznie. Równocześnie jednakże zawiera spore luki, uniemożliwiające ustalenie wielu istotnych faktów i wydarzeń. W innych zaś przypadkach mamy do czynienia ze sprzecznymi informacjami czy też – jak w artykułach prasy III Rzeszy – mało lub całkowicie niewiarygodnymi. Ponadto wielką część dokumentacji stanowią relacje uczestników i świadków wydarzeń, spisanych kilka, a nawet kilkanaście i więcej lat po wydarzeniach. Siłą rzeczy muszą one zawierać wiele braków, nieścisłości i pominięć wynikających z ułomności ludzkiej natury. Informacji, podawanych przez pryzmat zawodnej pamięci, odmiennych doświadczeń i własnych, rzeczywistych lub urojonych krzywd – zarówno Polaków, jak i Niemców. Poczucie poniżenia, upokorzenia, świadomość przebytych cierpień – wszystko są to okoliczności, które mogą sprzyjać nie tyle wyjaśnieniu, co raczej zaciemnieniu i zniekształceniu faktów, wydarzeń, problemów.

W rezultacie, prace powstające na takiej podstawie źródłowej muszą zawierać różne sądy, oceny, interpretacje. Nie mówiąc już o rzeczy zupełnie podstawowej, tj. o podanych lub pominiętych w nich faktach – czasami pożądanym, innym razem niewygodnym. Tak czy inaczej wpływających na treści poszczególnych prac, podobnie jak zróżnicowanie i zaangażowanie

³⁵ E. Nowikiewicz, *Prasa o wydarzeniach w Bydgoszczy z 3-4 września 1939 roku*, [w:] *Bydgoszcz 3-4 września 1939...*, s. 812-813, 815.

polityczne oraz odmienna przynależność narodowa, tak istotna w przypadku badaczy polskich i niemieckich.

Można by powiedzieć, że wszystkie te zjawiska występują zawsze. Że towarzyszą próbom rozwikłania każdego problemu historycznego. Niemniej w związku z wydarzeniami, które są szczególnie kontrowersyjne i wzbudzają wielkie napięcia, niekiedy także pozanaukowe, ustalenie ich przyczyn, przebiegu i skutków jest o wiele trudniejsze niż zazwyczaj, czasami niemożliwe. Podobnie jak podanie wyjaśnienia, które zadowalałoby wszystkich zainteresowanych. Z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w przypadku wydarzeń bydgoskich, czy też – według innego nazewnictwa – Blomberger Blutsonntag z początku września 1939 r.

Wyżej wymienione okoliczności utrudniają, a nawet uniemożliwiają udzielenie precyzyjnej odpowiedzi na pytanie, kto ponosi winę i odpowiedzialność za bydgoską masakrę. Polscy mieszkańcy Bydgoszczy? Niemieccy? A może dywersanci z Rzeszy? Tego dokładnie i odpowiedzialnie nie możemy określić, nawet na podstawie treści studiów i dokumentów przedstawionych w omawianej pracy. Nie możemy, jeżeli chcemy uniknąć podejrzania o subiektywną, apodyktyczną i w dużej mierze – poszlakową analizę zjawiska na podstawie informacji i przesłanek, które w większym stopniu skłaniają do stawiania pytań niż formułowania przekonujących sądów i wniosków. Możemy tylko stwierdzić, że przygotowując wojnę z Polską, Adolf Hitler polecał swoim podwładnym „wyrzucić z serca litość. Brutalnie postępować [...] Stosować największą surowość”, ponieważ „na początku i w czasie prowadzenia wojny nie idzie o prawo, lecz o zwycięstwo [...] wojna musi być wojną na wyniszczenie”. To „silniejszy ma rację”³⁶.

Takie stwierdzenia siłą rzeczy musiały oznaczać, że przestępstwa, zbrodnie i okrucieństwa staną się uzasadnionym, w rozumieniu Hitlera, instrumentem walki o to, by „80 milionów ludzi” otrzymało to, „co im się należy”³⁷. *Per fas et nefas*. W tych warunkach nie można było oczekiwać, że ofiary napaści nie zachowają się podobnie, przynajmniej w niektórych przypadkach, niewykluczone, że właśnie w Bydgoszczy na początku września 1939 r. Dostosowując się, w praktyce, do logiki hitlerowskiej koncepcji prowadzenia wojny, zakładającej bezwzględny prymat „racji silniejszego”, absolutyzującej znaczenie przemocy i dopuszczającej popełnianie gwałtów, zbrodni i okrucieństw.

³⁶ Zob. 22.8.1939 r., Obersalzberg. Fragment notatki z przemówienia A. Hitlera do wyższych dowódców wojskowych w sprawie ataku na Polskę, [w:] *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 3: 1935-1939, red. S. Sierpowski, Poznań 1992, dok. nr 429, s. 451.

³⁷ Ibidem, dok. nr 429, s. 451.

W ramach takiego sposobu rozumowania nie można było przyjmować z góry założenia, że stroną prześladowaną stanie się wyłącznie ofiara napaści, bez względu na czas, miejsce i okoliczności. Że nigdy się nie odwoła do metod, które strona atakująca, w tym przypadku III Rzesza, uznała za całkowicie uzasadnione i usprawiedliwione. Nie ponosząc, być może, faktycznej winy za wszystkie okropieństwa, ale przyjmując na siebie **moralną** odpowiedzialność za wywołanie konfliktu, za przyjęcie założenia, że wszystkie metody, jakie zechce stosować, są dozwolone i za stworzenie, tym samym, podatnego gruntu dla popełniania zbrodni wojennych. A te, bez względu na przebieg wydarzeń w Bydgoszczy, w toku całej kampanii wrześniowej, były dziełem głównie niemieckich sił zbrojnych, a od 17 września – także sowieckich.